

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Opowiedzialny za Redakcyę
Józef Zórwałski w Poznaniu.
 Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.
 Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
 w tygodniu.
 Cena ogłoszeń (inzeracyi):
 wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — wiersza od wiersza
 drobnego 3 gr. (incl. 1/2 lin.)
 Listy
 do redakcyi, administracyi ekspedycyi winny być
 frankowane.

Przedpłatę kwartalną
 wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarachii pruskiej
 3 tal. 15 gr., w Austrii 6 guldenów, w Niem-
 czech 3 tal. 15 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 funt
 w Szwajcaryi 6 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Wło-
 sach 28 fr., w Rzymie 20 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Hol-
 andii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłać i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycyi; przedpłać przyjmują w mo-
 narchii pruskiej oraz w państwach do swiatła pocztowa-
 nego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
 w innych krajach zaś tylko przez agentury, w których
 pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłosze-
 nia do ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.
Rekopisma
 nadesłane redakcyi nie zwracają się i będą
 zniszczone.

AJENOWY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: **Kary & Przedoński**, Schuberstraße 7 i **Jenke & Sarnigbaum**, Junkerstraße 13. — W Krakowie: **Józef Ozooh**, księgarz. — W Lwowie: **A. Platkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: **Haesen** i **Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłać): **Librairie de Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Plonéski**, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarnia **E. Bonder**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Haesen** i **Vogler** w Berlinie: **Rudolf Hesse**, Friedrichsstraße 60, **A. Rotomoyr**, H. Albrecht, T. Heisterstraße 31, **Stuhrsohn Buchhandlung**. — W Głogoku: **Hitzel**, Pat. **Saohse et Comp.** W Frankfurtu: **n. M. Danbe et Comp.** — W Poznaniu: **J. Aftolowicz** na Chwaliszewie, **K. Roysner**, A. **Gruszczyński**, na W. Garbacz 41; w Buku: **St. Bajalski**; w Bydgoszczy: **Tomasz Sileski**; w Chelmie: **Józef Chociszewski**; w Gąsawie: **W. Radziłowski**; w Gnieźnie: **A. Wierzbicki**, **Tadeusz Zabłocki**, w Golańcu: **H. Stan**; w Gostyniu: **J. Nowacki**; w Grodzisku: **Merdas et Knoll**; w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**; w Jarocinie: **Franciszek Beyme**, **Ksawer Lewandowski**; w Kępcu: **W. Lubicki**; w Kobylnicy: **Józef Olsowski**; w Koźminie: **H. Wiegand**; w Książu: **J. Nieradziński**; w Lesznie: **Roman Putatyński**; w Łabiszynie: **M. Kalski**; w Łopieniu: **Patrykowski**; w Koszanie: **Józef Olsowski**; w Kostrzynie: **Alexander Stolpe**; w Mur. Goślinie: **Smorowski**; w Nakle: **L. Wyszyński**; w Obornikach: **P. W. Rakowski**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; w Ostrowie: **J. Priebatsch**; w Pleszewie: **W. Zboralski**; w Pobiedziskach: **J. K. Grocholski**; w Rawiczu: **Janozakowski**; w Skokach: **Ignacy Kąsinowski**; w Śmiglu: **T. Radkiewicz**; w Śremie: **N. Kuoharski**; w Środzie: **W. Jerzykiewicz**; w Steżewie: **Nowicki**; w Strzelnie: **A. Lastowski**; w Szamotułach: **A. Chrzanowski**; w Szubinie: **L. Olsowski**; w Toruniu: **Mazurkiewicz**; w Trzemesznie: **Buzalski**; w Wągrowcu: **Zapalowski**; w Wilkowie: **R. A. Langiewicz**; we Wronkach: **Rakowicz**; we Wrześni: **L. Winowski**, **B. Nowakowski**.

POZNAŃ, 2 sierpnia

Cesarz Napoleon z cesarową Eugenią odwiedzą około 8 b. m. cesarską parę austriacką — otóż fakt, potwierdzony obecnie przez Constitutionella, który powszechną dziś zwraca na siebie uwagę Nordd. Allg. Ztg. podcza się, że odwiedziny te nosić będą jedynie charakter prywatny, a tym samym do żadnych politycznych kombinacji nie zdolne są uprawniać; inaczej przecież zapatrjuje się na podróz cesarstwa francuskiego, która w następstwie spowoduje Franciszka Józefa i cesarową Elżbietę do wyjazdów w celu za urzędzającą grzeszczność, cała niemal prasa europejska, która z rzeczonoego faktu daleko sięgające wywodzi wnioski, t. j. że pokojowe zarządzenia urzędowych organów francuskich, zamiast ukończonej obawy politycznych zakłóceń, przeciwnie wzmogły niepewność, cechuującą obecną sytuacją. Wprawdzie twierdzą niektórzy dzienniki, że Napoleon III i jego pierwszy minister p. Rother przejeżdżają pokojowymi zamiar, które królowa Wiktoria w czasie pobytu cesarowej Eugeni w Osborne starała się uumocnić, przeciż z drugiej strony podnoszą gazetki niemieckie groźny dla cesarskiego tronu stan rozdzierzenia umysłów we Francyi, który pochyla rząd do przedsięwzięcia akcji na zewnątrz, by gasnącej gwiazdzie napoleońskiej orężni triumfami świeżego dodać blasku. Zaniepokojona w Niemczech publiczność przypomina sobie, że ton Monitora nigdy nie był pokojowym i bardziej pojednawczym jak właśnie na kilka tygodni przed rozpoczęciem kampanii krymskiej i włoskiej, i porównując dzisiejsze miodowe słowa urzędowego organu francuskiego z ówczesnymi, stawia horoskop przyszłości, brzemiennej obawą krwawych wypadków.

Wobec zapowiedzianych odwiedzin Napoleona III w Solnogradzie (Salzburgu) poczyna historya depeszy margrabiego de Moustier w sprawie szlezwickiej tracić zwolna na interesie, jaki pierwotnie wzbudziła, jakkolwiek dotąd podają jeszcze dzienniki niektóre do niej komentarze. W ogóle przeważa mniemanie, że gabinet tuieryjski zaawanturowawszy się nieco zawczesnie i za daleko, pragnie chwilowo cofnąć się ze zbyt wysuniętej pozycji, czekając na stosowniejszą chwilę do nowego wystąpienia w kwestyi szlezwickiej. — Również widoczna jest chęć rządu francuskiego złagodzenia nader przykrego wrażenia, wywołanego we Włoszech przez misję generała Dumont do Rzymu. Monitor oświadcza b. w. biem krótko i zwięzłowo, że wszelkie doniesienia dzienników włoskich o rzekomej przemowie generała do legionu z Antibes są fałszywe. Jednocześnie pojawiła się w półurzędowych i zagranicznych pismach wersja, jakoby p. de Moustier o podróży generała Dumont, wysłanego na własną rękę przez marszałka Niela, wcale poprzednio nie był zawiadomiony, wskutek czego minister spraw zagranicznych żadnej odpowiedzialności za krok ten przyjmować na siebie nie może. Zdaje się zatem, że sprawa ta niebawem będzie załatwioną, choć ten dla Włoch przyniesie pożytek, iż pocięz Francya, że z Włochami dziś grać jest rzeczą nie całkiem bezpieczną. Prądopodobnie spowoduje nieporozumienie chwilowe obu rządów odwołanie barona Malareta z Florencyi i kawaliera Nigry z Paryża, gdzie go, jak zaręcza telegram wiedeński, hr. Barral, dotychczasowy poseł włoski przy dworze austriackim, zastąpi.

Eskaadra szwedzka przybyła w tych dniach do Kronstadtu, by wywzajemnić się flocie rosyjskiej za odwiedziny jej w Gothenburgu. Nordd. Allg. Ztg. usiłuje ztąd wypropadzić dowód, że wszelkie pogłoski o napięciu stosunków pomiędzy Szwecyą a Rosyą są niedorzeczne.

Juarez wzbrania się podobno przyjąć prezydentury, gdyby mu urząd ten ponownie chcieli Meksykanie powierzyć.

W liście korespondenta naszego war. zawskiego znajduje czytelnik krótkie sprawozdanie o znaczeniu najnowszego onegdaj ogłoszonego w Warszawie manifestu carskiego.

Najwyższe rozporządzenie z dnia 14 lipca 1867 — dotyczące nominacyi prezesa ministerstwa stanu i ministra spraw zagranicznych, hr. Bismarck-Schönhausen kanclerzem Rzeszy północno-niemieckiej.

W wykonaniu ustaw konstytucyjnej Rzeszy północno-niemieckiej (IV art. 15 i 17) mianują Państwo niniejszym kanclerzem Rzeszy północno-niemieckiej:
 Ems, dnia 14 lipca 1867.

Do
 prezesa ministerstwa stanu i spraw zagranicznych, hr. Bismarck-Schönhausen.

Rozporządzenie, dotyczące zaprowadzenia Zbioru praw (Bundesgesetzblatt) dla Rzeszy północno-niemieckiej.
 Z dnia 26 lipca 1867.

My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd. rozporządza w imieniu Rzeszy celem wykonania artykułów 2 i 17 konstytucyj Rzeszy północno-niemieckiej, co następuje:

§ 1. Dla całego obszaru Rzeszy północno-niemieckiej wychoźić będzie w Berlinie:

§ 2. Zbiór praw związkowych dla Rzeszy północno-niemieckiej, w którym ogłaszane być mają wszystkie prawa związkowe (art. 2 konstytucyj Rzeszy północno-niemieckiej) i rozporządzenia i rozkazy prezydum związkowego (artykuł 17).

§ 3. Dzień wydania Zbioru praw związkowych w Berlinie (art. 2 konstytucyj Rzeszy północno-niemieckiej) oznaczony będzie na tym dzienniku.

§ 4. Wydanie Zbioru praw związkowych odbywa się w biurze kanclerza związkowego.
 Co niniejszym podpisem własnoręcznym przy weyśnieniu Naszej pieczęci królewskiej stwierdzamy.
 Dan w Ems, dnia 26 lipca 1867.

Wilhelm.
 Hr. Bismarck-Schönhausen.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 1 sierpnia.

*** Ogłoszony świeżo w rosyjskim Dniwniku manifest cesarski nakazuje pobór rekruta „w guberniach Królestwa Polskiego“ do rok 1867. Szczegółowe sprawozdanie z obszernego tego manifestu i niemniej obszernego dodatku przesyłam w następnym korespondencyi, bo czas doprawdy za krótki, aby z tej gnatwaniny i z tych sprzeczności, cechuujących zawsze rosyjskie dokumenta urzędowe, wysnuć jasny watek. Na dziś nadmieniam tylko, że manifest zatrzymuje dotychczas używaną, a dla niespójnych reformatorów naszych tak donośne prawo wykupu.

Na dotkniętych powodzią, przeznaczył car Aleksander 200,000 r. r., których rozdziałem ma się zająć komitet. Moze być pewni, że i ten „akt łaski“ będzie łaską — na papierze. Kasy Królestwa zupełnie z fundusów są ogolone, a czyż myśleć m. zna, aby z Petersburg, gdzie kasy też bynajmniej w zasoby nie obfitują, przysłano tu zapomogę dla buntowszczyków?

Dyrektor warszawskiego okręgu naukowego, Wilujew, czystej krwi Tatar, zwiędzając temi dniami szkoły, tak w obec całej szkoły obrazil inspektora gimnazjalnego, Józefa Krysińskiego, że czcigodny ten dla umjącej słodczy powszechnie lubiony nauczyciel tak się dziłkim wyrykiem Tataru uczuł dotkniętym, że tnięty paraliżem skonał niebawem. Zwłokom jego towarzyszyła tłumnie publiczność na miejsce wiecznego wypoczynka. Wybór warszawskiego towarzystwa uczcił licznym udziałem w smutnym obrzędzie żałobnym. Wilujew, najbliższy zwierzchnik nieboszczyka, jaśniał nieobecnością swoją. Chceciez wiedzieć, za co nieczuły Tatar tak haniebnie ofuknął Krysińskiego? Oto, że kilku chłopców drugiej klasy od dołu nie zrozumiało drobnego pytania, którym Wilujew ich zagadnął...

Wiedeń, 30 lipca.

XX. Z trzech ostatnich posiedzeń izby niższej w d. 23, 24 i 25 odbytych, winien jeszcze jestem zdać sprawę czytelnikom Dziennika. W krótkości o nich tylko opowiem, aby dla toku rzeczy i należnego porządku obrad izbowych utrzymać czytelników w biegu samychże rozpraw i przedmiotów, jakie przeszły przez izbę.

Interpelacye i nowe wniesione petycye nie miały, dla nas zwłaszcza, ważniejszego znaczenia.

Trzy nowe samoistne wnioski wniesiono znowu do izby. Leonardy, co do uzupełnienia prawa gminnego z d. 5 marca 1862 r. — rzecz, która według autonomicznego pojecia nie tutaj, lecz w sejmach krajowych traktowana być winna, dla tego też przeciw odesłaniu jej do komisji głosowali w pierwszym odczytaniu posłowie polscy, Słoweńcy i Tyrolczycy. Leeder postawił wniosek co do reorganizacyi żandarmerji, a bar. Tinti co do możności arondacyi gruntów, a właściwie za pomocą zmian istniejących praw i przepisów o ułatwienie możności arondacyi. Przedmiot ten ważny i dla nas, zwłaszcza co do głównych zasad, czyli arondacya ma być przymusowa, dobrowolna, lub też z możliwością prawnego powołania do niej interesowanych stron, odesłano do wydziału ekonomiczno-politycznego i tam nad ułożeniem stosownego dla nas prawa i załatwienia tej nader dla Galicyi drażliwej sprawy czuwać powinni w tym wydziale znajdujący się posłowie polskie.

W skutek petycyi stowarzyszenia „Concordia“ dziennikarzy i literatów wiedeńskich o przejrzenie i poprawienie istniejącego prawa prasowego, po przemówieniu Kluna i Schindlera za petentami, izba uznała potrzebę poprawy istniejącego prawa i do wyrobienia go wybrała osobną komisją z 9 członków, do której z posłów polskich na przedstawienie koła polskiego, wybrany został hr. Pfeifer, adwokat lwowski.

Z innych petycyi, mniej dla nas ważnych, jedna tylko jeszcze godna wspomnienia, jako obchodząca autonomiczne prawa sejmów galicyjskiego. Mieszkańcy dawnego powiatu Komornu prosili o przeniesienie napowrót do tego miejsca urzędu powiatowego. Referent Czajkowski wniosł, a izba wniosek przyjęła, o odesłanie petycyi do ministerjum dla jej uwzględnienia. Zgodzić się tutaj z referentem nie możemy, t. j. mniej jako z członkiem delegacyi galicyjskiej, która i w najdrobniejszych okolicznościach pilnie strzedz winna prerogatyw i autonomicznych praw krajowych. Sprawy takie, jak tu wniesiona, nie należą do kompetencyi reichsratu, lecz do kompetencyi sejmów krajowych, a praktyka tego była już w ostatnim sejmie we Lwowie. Należało więc wniesić o przejście do porządku dziennego, lecz wcale nie o odesłanie petycyi do ministerstwa z żądaniem uwzględnienia, bo przez to wkracza już Rada państwa w atrybucye, przysługujące wyłącznie sejmom krajowym. Jest to wypadek, który położyć trzeba na karb nieuwagi izby przy rozstrzyganiu petycyi, o jakich już dawniej wspominałem. Delegacya atoli nasza powinna być więcej w tym kierunku dawać baczenia. Przy tej petycyi zabrał głos po polsku p. Tomuś włościanin i poseł z Rudek, a mówił rozsądnie i dobrze. Po raz to pierwszy w austriackim reichsracie usłyszano głos polski i dla tego o tem zdarzeniu wspominałem.

Komisya kontroli dlugu państwa przedłożyła izbie sprawozdanie ze swoich czynności.

Komisya enketowa do zbadania finansowego położenia państwa, na wniosek Skenege wybrana, złożyła także swe sprawozdanie, mde, nie nieznaczące, bez żadnej stanowczej konkluzji, a niegodne ważności przedmiotu i komisji izbowej. Komisya poszła w niem po tropach exposé p. Bekego, nie powiedziała nowego, ani nie nie wykryła, ni też żadnej niedatary na bieżące trudności. Albo więc potrzebna wcale nie była, albo zupełnie rozminęła się z swoim zadaniem. I w tem jest owa druga i wielka klęska, którą większą część izby niemiecka przez tę samą komisya poniosła, o czém w poprzednim nadmieniałem już liście. Wytknął jej tę niezręczność niemiecki „enfant terrible“ wigkzowski, Ryger z Morawy. Wnet znalazł się jednak gotowy obrońca komisji, p. minister finansów Beke, starając się przy tej sposobności uspokoić zdrażoną opinią publiczną, jako rząd, starając się o zaspokojenie swoich zobowiązań, wśród energicznych i stanowczych środków, jakoby tylko użytemi być mogły, unikać będzie wszystkiego, co by mogło naruszyć kredyt państwowy i zobowiązania rządowe w obec swych wierzycieli. Czcze to słowa, na wiatr dla chwilowego uspokojenia giełdy rzucane, w których już dziś nikt nie pokłada wiary.

Gdy później wypadnie mi obszerniej o austriackich pomówić finansach, bliżej także i szczegółowiej będę się musiał zastanowić tak nad przedłożeniem kontroli dlugu państwa, jako też i nad sprawozdaniami tej enketowej komisji a odnośnie do terażniejszego budżetu i finansowego ministerjalnego exposé. Dziś dotknęłam tej sprawy jedynie dla porządku rzeczy, w jakim ukazywała się w izbie.

Wydział ekonomiczny wniosł dwie ważne sprawy przed izbę, wywoławszy dla nich dwie różne uchwały. Pierwsza z nich, w skutek petycyi garbarzy z miasta Braunau, domagających się oczenia surowego roślinnego garbniku przy wywozie go z krajów austriackich za granicę — wywołała uchwałę przejścia nad ten przedmiotem do porządku dziennego, a przez to i stanowiąc, ważną dla narodowego gospodarstwa zasadę, opierającą się na motywach do wniosku, iż nie byłoby rozsądnie oclewać surowe ziemne produkta, gdyż też samem dochód z ziemi ucierpiałby na tem dokliwie. Drugi zaś wniosek, przez wydział ekonomiczny wniesiony, który izba z wyrzuceniem § 2 na żądanie p. Bekego przyjęła, dotyczył czasowego uwolnienia nowo powstających budynków na następne dwa lata od podatku domowego (Hauszins- und Hausclassensteuer) według tego, jak dawniejsze z d. 16 sierpnia 1865 obejmowały postanowienia, a które z końcem roku bieżącego utracić już miały moc prawną.

Oprócz tych, dwoma jeszcze najważniejszymi sprawami zatrudniała się izba: Prawem o odpowiedzialności ministrów i prawem o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych.

Jak wiadomo, izba panów porobiła pewne odmiany w uchwalonem przez izbę niższą prawie o odpowiedzialności ministrów, a mianowicie w paragrafach 2, 6 i 27. W paragrafie 2 wtrącono określenie odpowiedzialności w zakresie właściwych czynności ministerjalnych. W paragrafie 6 sześciono możność żądania wynagrodzenia szkód przez ministrów rządzonych o tyle, o ile się państwowo uzna postępowanie ministrów, jako przeciwne prawu. Paragraf 27 najważniejszej uległa zmianie, bo miasto okresu siedmioletniego, zakreślonego do możności wytaczania procesu ministrom z ich czynności, izba panów czas taki peremptoryczny określiła do tej tylko sesyi Rady państwa, w której rachunki przedłożone zostały, w sprawach państwowych-rachunkowych; w innych zaś bezprawnych postępowaniach okres taki zabarczyła: tylko do następnej sesyi. Izba niższa pragnąc jednak, aby prawo o odpowiedzialności ministrów jak najprędzej mogło już dojść do skutku, wołało raczej zgodzić się w zupełności na zmiany zrobione przez izbę panów — i takowe rzeczywiście całkowicie przyjęła — aniżeli też, robiąc w tych poprawkach odmiany, przeciągając aż do nieskończoności tergiwersacje z austriackimi lordami, przez co samo już prawo niewiedzieć kiedy weszłoby w życie. Po przyjęciu zaś poprawek i zmian — prawo o odpowiedzialności ministrów natychmiast otrzymałszy cesarską sankcyą — jak to doniosłem, poczęło już obowiązywać.

Uchwalone przez izbę prawo o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych nieodpowiedziało ani wymogom i potrzebom czasu naszego, ani też niezadowolniono publicznego oczekiwania. Ja również oświadczyć się nie moge jako zwolennik uchwalonych w ten sposób praw. Jak wiadomo, kiedy izba wybrała komisya do wypracowania i wniesienia prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych — rząd z swej strony wniosł również w tym celu do izby przedłożenie rządowe. Na niezszczęście wybory do komisji dokonywane nie z całej izby, lecz za pośrednictwem sekcji, na które podzielona jest izba, zwykle nie wypadają korzystnie pod względem kwalifikacyi osób wybranych — a tak się stało i tą razą, że skład komisji nie można było za szęśliwy uważać. Przedłożenie rządowe było bardzo niedożęzne, a mocno krępujące policyjnemi środkami prawa tej doniosłości w życiu politycznym państwa, jakimi są właśnie te, o których mowa. Komisya niedaleko także odeszła o przedłożenia rządowego w swym wniosku, będącym jakb

TURCYA

Interesa europejskie na Wschodzie.

Dr. G. Rosen — Geschichte der Türkei, 1826—1856. Lipsk 1867.
 Br. de Testa — Recueil des traités de la Porte Ottomane.
 Paryż 1864.—Dr. J. v. Jasmund — Actenstücke zur orientalischen Frage. Berlin 1856. — Blue Book. Le livre jaune.

(Dalszy ciąg.)

II.

Pierwsze wystąpienie sprawy wschodniej, tak jak ją dziś pojmujemy, w skutku nadwzajemności równowagi europejskiej przez osłabienie Porty otomańskiej i zagrożenie bytu Turcyi ze strony Rosyi, datuje od zawarcia traktatu pokoju w Kutzuk-Kainardzi (1774 r. 10 lipca). Otdąd Turcyja staje się szrankami, w których wpływ Rosyi walczy z wpływem zachodniej Eur. py.

Traktat ten był pierwszym krokiem Rosyi ku wybrzeżom morza Czarnego, dając gabinetowi petersburskiemu sposobność interwencyi w sprawy Tatarów krymskich i posil w sobie zaród przyłączenia Krymu do Rosyi, co też w r. 1774 nastąpiło. Dał Rosyi prawo mieszanja się w sprawy Księstw Naddunajskich; a chociaż tekst traktatu niezawiera nic takiego, coby upoważniało gabinet petersburski do rozciągania protektoratu nad ogółem chrześcian w Turcyi, — na co się liczą komentatorowie dyplomatyczni i historycy — przeciż rząd rosyjski do ostatnich czasów powołuje na ową umowę, nie razy zamierza popełnić nowy zamach przeciwko istnieniu państwa otomańskiego i zawsze w tym celu poslugete kwestyja religijna.

mou'ra w r. 1853: W Turcyi znajdują się miliony chrześcian, których interesami muszę się opiekować i mam do tego prawo na traktatach oparte“).

Hr. Nesselrode w cyrkularzu z 11 czerwca t. r. jaśnieji przemawia: „Traktat w Kainardzi, na mocy którego Porta jest obowiązana stale dawać w swém państwie opiekę religij chześciańskiej i jej kościołom, daje nam wystarczające prawo zwierzchniego nadzoru i wnoszenia naszych zażaleń w tym w gładzie... Od osmdziesięciu przeto lat prawie posiadamy prawo pisane, dziś nam zaprzeczane: dopominanie się o to prawo uważanem jest tak, jak gdyby miało pociągnąć za sobą zupełny przewrót w stosunkach z Portą, oddając nam istotne zwierzchnictwo nad niesłychaną większością jej poddanych“).

Zobaczmy, do jakich rozmiarów redukuje się to prawo, podług brzmienia traktatu w Kutzuk-Kainardzi.

Artykułem VII „W. Porta obiecuje zupełną opiekę religij chześciańskiej i jej kościoła; pozwala także ministrom dworu cesarsko-rosyjskiego, w każdym wypadku, robić sobie przedstawienia na korzyść poniżej, w art. XIV wymienionych kościołów w Konstantynopolu, jak nie mniej na korzyść osób służbę kościelną w nich sprawujących i przyrzeka te przedstawienia z uwagą przyjmować, jako pochodzące od osób, używających znaczenia i zaufania u sąsiedniego, przyjacielskiego państwa.“

Artykuł XIV, o którym mowa, brzmi dosłownie: „Najwyższy dwór rosyjski ma mieć odpowiednio (à norma) do innych mocarstw prawo wzbudować oprócz domowego kościoła (w ambasady), drugi jeszcze na przedmieściu Galata, na ulicy Bey-Oglu, który to kościół

będzie publicznym i nosić miano kościoła rosyjsko-greckiego, oraz pozostawać pod opieką ministra tego państwa, a nado będzie wolnym od wszelkiego ciężaru lub znieważenia (oltraggio“).

Co więcej. Artykuły XVI, XVII i XVIII gwarantują wolność wyznawania religij chześciańskiej: W Moldawii i Wołoszczyźnie, na wyspach Archipelagu, oraz Georgii i Mingrelji, lecz ostatni artykuł kończy się temi wyrazami: „Ponieważ jednak wspomniane ludności pozostają pod panowaniem W. Porty, przeto Rosya nie powinna nadal mieszać się w te sprawy (non devrà più intramettersi in quegli affari) — tekst włoski“).

Nietrzeba być ani dyplomata, ani prawnikiem, żeby oznaczyć właściwą doniosłość tych stypulacyi; zdrowy sens i dobra wola wystarczy.

W czasie zawarcia traktatu w Kainardzi już przewidywano następstwa jakie mieć może. Baron Thugut, mając stanę głębokiego poglądu i wielkiego doświadczenia, tak się wyraził w relacyi do dworu wiedeńskiego: „Traktat w Kainardzi zawarty jest arcydziełem zręczności dyplomatycy rosyjskiej i zarazem rzadkim przykładem niedożęstwa tureckich negocyatorów. Stypulacye tego traktatu pozwalają Rosyi robić w każdym czasie wyprawę na morzu Czarnem“ i z nowęj posiadłości, Krzczu, w 8 godzin zaprowadzić korpus wojska aż pod mury Konstantynopola. W takim razie zwierzchnicy greckiego kościoła nieomieszkażą wywołać spisku, a sułtanowi niepozostanie nie innego, jak schronić się wewnątrz Azyi i tron swój oddać zręczniejszemu i potężniejszemu władcy. Zabór Konstantynopola przez Rosyą może każdej chwili

niespodzianie nastąpić i zanim się o tem inne mocarstwa chześciańskie dowiedzą... Z boleścią przewiduje smutne następstwa, jakie niezawodnie mieć będzie przewaga schizmatycznego kościoła dla religij katolickiej na Wschodzie.“

Sto lat już prawie walczy kościół powszechny katolicki z schizmą na Wschodzie.

Niewiele lat później cesarowa Katarzyna skorzystała z nieśnasek, własną jej ręką zaianych, między sułtanem i hanem Tatarów, przyłączając Krym i Kuban do Rosyi. Francya jedna poczuła znaczenie usadowienia się Rosyi na morzu Czarnem; p. de Vergennes, ówczesny minister spraw zagranicznych Ludwika XVI, poruszał niebo i ziemię, żeby znaleźć w Europie sprzymierzeńca i razem starać się odwrócić niebezpieczeństwo Europyi grożące. Monitor, dowodząc logiczności polityki francuskiej podczas wojny krymskiej, ogłosił w r. 1855 depesze p. de Vergennes, który napróżno się udawał w tym celu do dworu wiedeńskiego i berlińskiego, a nawet do Turynu. Zamęt ówczesnej polityki ogólnej i antagonizm Francyi z Anglią, zagrożony w swych koloniach, zostawił wolne ręce Rosyi na Wschodzie i przygotował jej przyszłą potęgę. Fox, na uwagi posła francuskiego hr. Adhimara, że nowe mocarstwo morskie nie na korzyść Anglii się wznosi, sucho odpowiedział: „nie obawiamy się tego“. Wojna krymska dowiodła, że Fox był w błędzie.

Pierwszą, najważniejszą fazą kwestyi wschodniej w XIX wieku, jest przeprowadzenie wewnętrznych reform przez M. hmada II i emancypacya Grecyi“).

* Eastern papers P. IV z roku 1854. Depesza Sir G. H. Seymour do lorda J. Russell 22 stycznia 1855.
 **) Jasmund, Actenstücke T. I p. 102.

* Obecny w zbiorze Martens'a oraz „Treaties between Russia and Turkey 1774—1849“, przedstawione parlamentowi w roku 1854.
 **) Traktat zapewniał Rosyi wolną żeglugę na morzu Czarnem i Śródziemnem.

* Emancypacya Grecyi mistrzowską ręką skreślił baron Antoni w. Prokesch-Osten w wychodzącym dziele: Abfall der Griechen etc., z którego później osobno zdany sprawę.
 (ciąg dalszy nastąpi.)

parafrazą wniosku rządowego. Izba, znowu zmęczona wewnętrznymi sporami stronnictw i rostrójona w karności, ukuła z tych dwóch wniosków wadliwe w zarodzie nieodpowiednie potrzebom prawo. A gdy prawo to porównać z takim samym, w Prusach obowiązującym, całą niższość dopiero austriackiego uchwalonego prawa od pruskiego uznać nam przyjdzie. Tutajże ścisła i ciągle pewna administracyjna, a raczej policyjna restrykcja i tak dalece, iż możliwość wykonywania go i wolność korzystania z niego całkiem niemal od łaski władz, właściwie zaś od podrzędnych organów administracyjnych i policyjnych zawisa i jest zależną od dowolności tychże.

Wyraz „Staatsgefährlich“, użyty w paragrafie 6, główny szkopuł stanowi, o który każde stowarzyszenie zahaczyc i rozpedzić może każdy policyjny urzędnik, skoro nie mogą rozstrzygać sądy, jak być o winno, o rzeczeniu: o ile niebezpieczeństwo to dla czego — podobna się władzy w danym razie zastosoować. Charakterystykę więc, co było dawniej u nas staatsgefährlich a co staatsenträglich, wybornie i z humorem skreślił p. Schindler. A przecież to, co już było praktykowane, na co własnie niedawno patrzyliśmy oczyma — nie daj Boże, ale może jeszcze wrócić. Mimo tych wszystkich jednak uwag, które pewnie każdy poseł wybornie wiedział, prawo tak niedostateczne i wadliwe uchwalone zostało. Przyczyną takiego postąpienia są różne, a nade wszystko: rozbiście stronnictw i podrzucanie sobie przy tej sposobności nawzajem kija pod nogi. Ministrowie uparli się stanowczo przy zatrzymaniu owego fatalnego słowa „staatsgefährlich“, a zarazem przy utrzymaniu wniosku komisji, robiąc z tego jakby kwestyą gabinetową. Znać ministrowie chcieli użyć tej sposobności dla wypróbowania sił i liczby większości i mniejszości w izbie. Większość dawna się chwiała, a pojedynczo odpadały od niej umiaki. Mniejszość korzystała, bo taktyka parlamentarna tak wskazywała, a podpierając na tym polu ministrów, do reszty rozbiła dawniejszą większość. Zresztą i to podobno mniejszość miała na względzie, aby choć jakie takie na teraz można ukleić prawo, którego brak dotkliwie czuć się dawał nam wszystkim, później zaś można je będzie poprawiać, lub też dopełniać. Gdyby zaś izba obecnie była się upierała przy ułożeniu lepszego prawa, czemu ministrowie byli wręcz przeciwni, nie mielibyśmy, jak dotąd było, żadnego, normującego przecie, choć do pewnego stopnia, możliwość zawiązywania stowarzyszeń i odbywania zgromadzeń publicznych. Mniejszość zaś swym zdaniem osiągnęła na raz kilka celów, rozbiła do reszty większość niemiecką, poczęła się konsolidować jako nowo powstająca izba większość, poparła ministrowie, chroniąc od zadania mu klęski parlamentarnej — a nakoniec dołożyła się do stworzenia niedołącznego wprawdzie, lecz jak bądź, na pierwsze potrzeby mogącego wystarczyć prawa.

Delegacja nasza głosowała wraz z całą dawną mniejszością za przyjęciem uchwalonego prawa. Głosowała zaś jedynie, o ile mi się zdaje, z powodów, które tutaj w ogólnych zarysach starałem się streścić — lecz głosowała nie dla tego za nim zapewne, aby nie widziała usterek i niedostatków, lub też aby mieć nie chciała doskonalszego i liberalniejszego prawa. Głos posła Zyblikiewicza, po dwa kroć w tym przedmiocie zabierany, sądzę, najlepiej wyjaśnia powody takiego zalenia się naszej delegacji. Dla tego owa drażliwość w sądzie o tym głosowaniu naszej delegacji, z którą polscy korespondenci z Wiednia wystąpili w krajowych dziennikach, widzi się mi być przesadną a nawet nieusprawiedliwioną, każdy bowiem fakt, a zwłaszcza naszych reprezentantów dotykający, nie należy sądzić na oderwanym stanowisku bezwzględnie, lecz należy oceniać także przyczyny i powody, które go spowodowały.

Kończąc uwagami, jakie się dla mnie nastroczyły, nad uchwaleniem prawem o stowarzyszeniach i zgromadzeniach publicznych, wykończyłem zarazem me sprawozdanie z ostatnich trzech posiedzeń izby niższej przed jej odroczeniem się. W dalszych atoli ztąd listach moich wypadać mi jeszcze zapewne parę ważniejszych szczegółów rozebrać przedmiotów, a które tak z ubiegłymi, jako też i przyszłymi po zebraniu się izby jej czynnościami w ścisłym zostają związku.

Szanownego mego kolegę w Dzienniku, korespondenta (T) ze Lwowa, przeprosić mi wypada, ale zarazem i zwrócić jego uwagę, iż mówiąc o sprawach galicyjskich w liście z 23 b. m. (Dziennik z 28 b. m. No. 171), a które tu w Wiedniu rozstrzygają się, lub tylko tu rozstrzygnięte być mogą, nie jest dość dobrze poinformowanym, a taka informacja i na jej podstawach podane wiadomości, błędne dla kraju dają pojęcie. Kwestya kanclerstwa dla Galicyi, jak to już dawno donosiłem, z pe-

wnością ustąpiła całkiem z politycznych widoków, a mowa tylko na teraz być może o utworzeniu ministerstwa bez teki dla spraw galicyjskich, co wielką jest różnicą, a nie należało dla tego tej nazwy mieniać jedną za drugą, aby później kraj nie doznał bezpotrzebnego rozczarowania. Co zaś do zamianowania hr. Alfreda Potockiego, rzeczy stoją, jak stały z początkiem czerwca i ani na krok jeden nie zmieniły się. Względem znowu za twierdzenia uchwały sejmowej o powiększenie posłów do sejmu krajowego z miast naszych, to powiększenie to w żadnym ścisłym nie zostaje z związku z liczbą posłów, wysyłanych przez sejm do Rady państwa. Są to dwa odzielne, niezależne bynajmniej wzajem od siebie przedmioty i nie tamujące się wcale. Gdyby zaś przyszło do powiększenia izby niższej w Radzie państwa, to na Galicyę wypadłoby tam wysłać albo 66 posłów, albo też 52, s'osownie do tego, która z dwóch proponowanych podstaw do wyśrodkowania tej kombinacji przyjętą przez izbę została. W uwagach nad prawami wydziału konstytucyjnego bliżej te obydwie kombinacje wyjaśnię. Przeproszam za tesprostowanie sz. kolegę ze Lwowa, lecz w interesie rzeczy publicznej, z bliska kraj obchodzącej, winno to byćlem uczynić.

P. Komers, zamianowany na teraz prezesem sądu wyższego we Lwowie, nie będzie długo zostawał na tam-tém miejscu, a tylko do uprzątnienia wielu zastarzałych rupiec i nieporządków sądowych w Galicyi ma swoje przeznaczenie. Pociem zaraz p. Komers ma już dla siebie zatrzymane i przeznaczone miejsce wiceprezesa najwyższego wiedeńskiego sądu.

P. S. Ważną nader wiadomością międzynarodową z przyczyna uważają tu dzisiaj jako już pewną, to jest: przyjazd cesarza Napoleona w odwiedziny do tutejszego cesarskiego dworu, lecz nie do Wiednia, ale do Salzburga. Przyjazd ten ma nastąpić dnia 7 sierpnia, a wszelkie do przyjęcia dostojnego gościa robią się już przygotowania. Nad ważnością znaczenia tych odwiedzin, nie mam już czasu zastanawiać się w tej chwili, lecz o niej tylko donoszę.

PRUSY.

* Berlin, 1 sierpnia. Dzisiejszy Staatsanzeiger (zobacz wiadomości urzędowe) ogłasza nominacją hr. Bismarcka kanclerzem Związku północno-niemieckiego i zawiadomienie, że wychodzić będzie Zbiór Praw dla tego Związku. Pierwszy numer ma już jutro być wydany. Pomiędzy komisarzami związkowymi nie będzie się znajdował tym razem rzeczywisty tajny radca Savigny, który, jak wiadomo, wielkie położył zasługi około przyjęcia do skutku konstytucyjnego związku. Kiedy dawniejsze pogłoski o nominowaniu go wicekanclerzem Związku się nie potwierdziły, mówiono o jego zamiarze wystąpienia całkiem z służby publicznej. W obec tego pisze Nordd. Allg. Ztg., że jest upoważnioną do oświadczenia, iż pan Savigny nie wystąpił dotąd ze służby rządowej i tylko z powodu różnicy zdań co do rzeczy samej nie mógł przyjąć ofiarowanego mu współdziałania w przyszłych pracach rady związkowej.

Obrazy hanowerskie mężów zaufania potrwają jeszcze przynajmniej przez cały bieżący tydzień. Ze strony rządu bierze w nich udział, prócz ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburga, tajny wyższy radca rejencyjny Klutzw, administrator cywilny Hanoweru Hardenberg i dyrektor ministerjalny w ministerstwie skarbu Günther.

Cesarski rosyjski minister, tajny radca Wałujew, przybył tu z Petersburga.

Byłego hanowerskiego ministra sprawiedliwości Leonharda mianować podobno mają pierwszym prezesem sądu apelacyjnego, mającego się ustanowić w Berlinie jako najwyższy trybunał dla świeżo anektowanych krajów. Wiceprezesem tegoż sądu ma zostać wiceprezydent sądu apelacyjnego w Raciborzu Oberg.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Warszawa, 30 lipca. Cara hojność nie ustaje: Wedle dzisiejszego Warsz. Dniw. nadał on dymisyonowanemu generał-majorowi Łuzanowowi, posiadaczowi majoratu Sędziejewice, w powiecie sieradzkiem, w takiej posiadanie część lasu Żagliny w leśnictwie Pajęczno.

O wylewie tegorocznych rzek w Królestwie Polskiem pisze Gaz. Pol., co następuje:

„Powódz tegoroczna w stronach, Wisłą i wpadającymi do niej rzekami przetrzętych, albo temi, które w znacznej części wody swe zasilały strumykami, z Tatrów spadającymi, długo jeszcze mogłaby być smutnym do doniesień z owych stron materyałem, gdyby doniesienia te przysy-

ła no ze wszystkich miejsc, klęską tą nawiedzonych. Nie tylko szkodliwe dla nieszczęśliwych i poszkodowanych współczucie, jakie budzą w czytelniku te wieści, tem mniej indywidualne skargi do zbierania szczegółów smutnej tej kroniki w pismach naszych są bodźcem, ale potrzeba zestawienia tych szczegółów, dla utworzenia sobie jak najdokładniejszego obrazu całości tej strasznej klęski, i tem staranniejszego myślenia o środkach zapobieżenia jej na przyszłość. Trudności są wielkie zapewne, ale nie niezwalczalne dla ludzi; bo ludzie niejednokrotnie już dowiedli, że równie trudnych, jeżeli nie trudniejszych dokonywali rzeczy. Techniczna część środków, któreby konieczne przedsięwzięcia trzeba, łatwiejsza podobno jest do określenia niż materyalna tj. finansowa, bo przedsięwzięcie to nader kosztowne. Obchodzi ono kraj cały, bo klęska, którą zapobiedz trzeba, cały kraj dotyka; cały więc kraj do finansowej strony przedsięwzięcia przyłożyć się powinien. Najprostszą byłaby rzecz odwołać się do ogólnych krajów funduszy, ale one podobno na tę część potrzeb bieżących nie znalazłyby się dostateczne; a zdaje się, że cząstkowe prace równieby mało były pożyteczne, jak bywały dotąd, lubo pochłaniają przez długie lata wydawane częściowo znakomite fundusze. Należy od razu wszędzie zapobiedz klęsce, w przyszłości grożącej tem straszniej, że utworzyła sobie niejako drogę, niszcząc wiele ze stawianych jej dotąd skutecznie zapór. Projekt ubezpieczenia kraju od wylewów Wisły i rzek innych, nieraz już był to urzędowanie, to publiczenie w pismach roztrząsany, i obliczane w przybliżeniu koszta na to przedsięwzięcie. Znajdąc ich cyfrę, można by było wynaleść jaką operacyą finansową, np. pożyczkę wewnętrzną, na ten cel wyłącznie mającą się obrócić, przyczemby naturalnie i źródła do spłacenia jej wynależć trzeba i na pokrycie procentów. Albo można by odwołać się do dobrej woli całego kraju i zbierać składki dobrowolne, które choćby nie prędko do koniecznej wysokości się podniosły, mogłyby dojść do niej z czasem. Niechby się to lata całe ciągnęło. Zacząć najtrudniej, a każdy dzień przybliżałby nas do pomysłnego kresu. Rzucamy tę myśl, która się pewnie nie po jednej już snuła głowie, oddając ją w opiekę osobom, mogącym zbadać sposoby zamienienia jej w czyn. Nie mamy w tej chwili żadnych danych, aby na nich pomysł praktycznie oprzeć. I nieuważamy tego za konieczne na razie; idzie o pobudzenie tych, którym z prawa przewodnictwo się w takich rzeczach należy, do wynalezienia jakiegoś pomysłu, do zrealizowania już powziętego i na rachunku przybliżonym opartego. Zdaje się, że gdyby obliczyć szkody, jakie nam w ostatnich 20 latach wylewy rzek zrzuciły, dałoby to cyfrę znacznie podobną wyższą nad tę, którąby trzeba zebrać na obronienie się w przyszłości od klęsk takich samych.

Szereg klęsk ostatnich jest liczny, a wiele z nich kolosalnych doszło rozmiarów. Oto np. co piszą z Kazimierza do Dzienn. Warsz.

„Po kilkodziennym deszczu, we czwartek d. 11 lipca, woda na Wisłę tak nagle przybierać zaczęła, że w piątek przed południem wystąpiwszy z brzegów swoich, przedstawiała widok morza. Do dnia dzisiejszego opadnięcie wody wynosi zaledwo 6 stóp. Wszystkie niziny, nawet znajdujące się po za wałem, są zalane; w kilku miejscach wał został przerwany pędem wody, a w części nawet zniszczone. Zasiwy, ogrody, sianożęcia i łąki całkiem są uszkodzone, pokryte bowiem są wodą na 10 stóp wysokości. Od Nowej Aleksandryi na rozległość 40 wiorst, wszystkie wieś uległy powodzi. Patrząc z tutejszych gór na rzędożone powodzią straszne spustoszenie, smutek ogarnia serce, zwłaszcza, że urodzaje, jakby naumyślnie, były wyborne. Dotychczas, chwała Bogu, nie słychać, aby ktokolwiek utonął; ale zginęło mnóstwo bydła i nierogacizny, drobiu i sprzętów. Wisłą płynęły całe stopy siano, mnóstwo drzewa opałowego i budowlanego, tratwy ze zbożem, próżne zrąby domów; słyszano ryk bydła, które płynęły w jakimś budynku, ale uratować cokolwiek nie było można dla nadzwyczajnie szybkiego pędu wody. Na polach pozostanie tyle mułu i piasku, że paszenie na nich bydła będzie niepodobnem; miejscowi przeto włościanie oddają je na przechowanie okolicznym, obawiając się, aby nie poginęło z głodu lub chorób. Z tego wszystkiego można wnosić, jaka to będzie nędza, skoro włościanie zmuszeni oddawać swe krowy w cudze ręce, pozbawieni będą głównego pożywienia. Całe wieś pójdą po żebraniu. Już teraz podniosły się ceny zboża i warzywa. Włościanie mogą je zakupować tylko w mieście, a przeciwnieci głodem, zmuszeni będą je przepłacać.“

W témże piśmie czytamy: „Przybliżona wysokość strat materyalnych, poniesionych w skutku wylewu Wisły przez nadbrzeżnych mieszkańców, według ich wskazań, wynosi: z strony właści-

cieli domów 45,523 rs., ze strony właścicieli fabryk, składów drzewa budowlanego i innych zakładów 58,681 rs., ze strony innych mieszkańców 7760 rs.; razem 111,964 rubli rs.“

Niewątpliwie cyfry powyższe odnoszą się do szkód, w samej tylko Warszawie poniesionych. Poniesione w całym kraju na kilka milionów rubli trzeba liczyć — i to lekko licząc, bo jakież to niezmiernie szkody na lata całe wynikną dla rolnictwa z jednego tylko tegorocznego wylewu?

Zaiste! współczucie publiczne spieszy z ratunkiem i pomocą; ale ratunek staje się często niepodobny a pomoc chwilowa tylko bywa, albo jeżeli więcej stanowcza, to tylko wyjątkowo. Rozdawano po 570 porcyi dziennie gorącego krupniku z mięsem, z dodatkiem po i funcie chleba. W Warszawie, gdzie pomoc łatwiej uorganizować, można było to zrobić; ale jakże ją uorganizować na całym pobrzeżu Wisły i rzek innych, gdy wylewają? Niepodobna! A jednak wszędzie wspomaga nieszczęśliwych, kto może. Nie liczmy też jałmużny, a mnożymy ją o najwięcej. Ale powiedzmy sobie, że sumy na jałmużnę wydane, powinny być dodane do niewiadomej cyfry strat — i znacznie ją powiększa.

Do szczegółów o klęskach powodzią sprowadzonych, dopisujemy tu i te, o których wieść podaje Kur. C. o. d. z. pod Dobrynia pod d. 19 b. m.

„W chwili, kiedy to piszę, deszcz ulewny, jaki od tygodnia leje, z burzą i błyskawicami zawiął nad naszą okolicą. Siano prawie zupełnie się zepsuło, zboże gdzie niedzie na pnju porasta a łąki literalnie są w wodzie. Skutkiem zaś wylewu całe nadzieje gospodarzy podmyły szalone nurty rzeki. Wylew ten był nadzwyczajny. Soczewka (fabryka papieru) prawie cała w wodzie. Domy, tratwy ze zbożem itp. przedmioty, uniesione pędem wody, przesuwają się ciągle przed wzrokiem, a nikt nie ma odwagi ratować dobytku swego. Od lat trzydziestu nie pamiętamy tak okropnego wylewu. Na obu jeziorach, Leńskim i Halińskim, znajdujących się w okolicach, ciągle burze panują a nie ma dnia, żeby kilkoro ludzi nie utonął; przymt jeszcze okazała się tu i epidemia.“

Tak do wylewu łączą się i burze. W okolicach Błonia o cztery mile od Warszawy, w majątku Leszno, burza bez deszczu porwała dachy z blachy żelaznej, powyrwała budynki, powyrwała roście i stare topole. Na takiego gościa, na deszcze, lejące co dnia prawie w czasie kiedy pogoda najpotrzebniejsza, nie mamy środków. Ale na wylewy mamy środki, tylko trudno je zastosować. Pomysłmy jakby to sobie ułatwić.“

* Warszawa, 31 lipca. Car przekazał, jak się wyraża organ moskiewskiego rządu w Warszawie, „z hojności monarchii“ namiestnikowi w Królestwie Polskiem 200,000 rsr. dla rozdania pomiędzy najbardziej dotkniętych powodzią.

Ukazem carskim nadano generał-majorowi Siversowi, synowi i spadkobiercy generał-porucznika Siversa, posiadaczowi majoratu Oniskiz, w powiecie kalwaryjskim, w także posiadanie folwarki Dyrwany i Trakel, w tymże powiecie położone.

Ogłoszono w tych dniach manifest z dnia 11 bm. o mającym się odbyć w roku bieżącym poborze do wojska w Królestwie Polskiem.

ROSYA.

δ Kołokoł, wychodzący pod redakcyą Aleksandra Hercena w Genewie, z dniem 1 lipca zawiesił aż do Nowego roku swe dalsze wydawnictwo. Zawieszenie to chwilowe redaktor usprawiedliwia zmęczeniem się i potrzebą zacerpnięcia nowych sił, a wreszcie dania sposobności do wystąpienia na to pole niezależnej publicystyki rosyjskiej świeżym i młodym siłom. Co do nas, sądzimy, iż Hercen, widząc co się w Rosyi dzieje, i przekonany, iż słowo jego nie mając tam najmniejszej wagi i znaczenia, złamał pióro i zamilkł. Do społeczeństwa tego daremnie mówić o sprawiedliwości i ludzkości — tam tylko słowa nienawiści i tępienia znajdują gorących i powolnych słuchaczy.

δ W Astrachaniu, jeszcze w r. 1863 czynownicy dozujący skradli z magazynu rządowego spirytusu na 500 tysięcy rubli przeszło. Choć kradzież była najjaśniejszą, choć sprawcy jej byli wiadomi, po długich śledztwach sprawa ta ukończyła się skazaniem jednego podrzędnego czynownika na zwrot skarbowi rubli 600. Resztę spirytusu, jak to najdowodniej wykazało śledztwo, wyciekło. Podobny rezultat mieć będzie sprawa kradzieży soli i żelaza w Niżnym Nowogrodzie.

Wśród tych tak rozlicznych wypadków, obfitych w ważne i zajmujące szczegóły, ocenia Historia wyzolenie Polski starannie wszystkie pytania prawa narodowego i prawa publicznego, okazuje stronnictwa i ich intrygi na dworze, stanowisko sejmów, wpływy polskich urzędów itd. Osobliwie na dwa główne względy baczy to dzieło; na ofiarowanie korony polskiej domowi austriackiemu, co za fałszywą pogłoskę wystawić usiłowały dziełka niewytrawnych pisarzy, i na reformę rządową, która konieczna była potrzebna, a do której przeprowadzenia same pomagały wypadki. Z wyjątkiem ciekawością wygląda każdy wiadomości o dalszych losach tych dwóch kombinacji.

Styl jest piękny i pod względem poprawności nie zwykły; autor używa mowy nie unoszącej się namiętnością, lecz spokojnej, właściwej dykcji dziejopisarzkiej, a orał malujący wizerunek rzeczy wydatnie i prawdozgodnie. Obok ścisłości w wyrażeniu myśli spostrzega się wszędzie tę szlachetność mowy, którą się autor wznosi nad zwyczajny poziom, a która znanomuje jego wyższe wykształcenie. Ozdoby krasomówcze, ozywające piękny tok stylu, a podnoszące moc wyrazów, są zawsze s'osownie użyte; jednem słowem, forma harmonijnie odpowiada materii.

W argumentowaniu nadał autor zebrany myślowy taki ład i związek, jaki do osiągnięcia zamierzonego w Historii wyzolenia Polski celu najskuteczniej mógł się przyczynić. Moc logiczną popiera znajomość nauk prawnych, politycznych, wojskowych itd., w których autor nie poposiłta rozwijać erudycyą. Mimo to trzyma się ściśle samego przedmiotu i nie robi zboczeń do innych rzeczy, a ująwszy w ład pożądany wszystkie wiadomości przedstawia dokładny wizerunek fizyonomii przedmiotu.

Szkoda tylko, że tak ważnych dokumentów, w końcu Historii wyzolenia Polski umieszczonych, nie przetłómaczył dosłownie sam autor, który i w tej mierze dał próby znakomitej zdolności; godzi się bowiem powątpiewać, czy w tylu językach, a oraz w tak trudnych, delikatnych i odczuwanych przedmiotach nawet wykształcona publiczność owe dokumenta bez trudności czytać i zrozumieć zdoła.

W Krakowie, na dniu 22 lipca 1867.

prof. dr. Brandowski.*)

*) Lubośmy już w roku zeszłym w numerze 198 z dnia 1 września dzieło w mowie będące p. Walewskiego ocenili z naszej strony, nie chcieliśmy zamknąć kolumn naszego pisma krytycznej autor z innego zapatrywania wychodzi, jak było nasze.

(Przyp. Red. Dzień.)

Historya wyzolenia Polski za panowania Jana Kaźmierza

(1655—60).

przez

Antoniego Walewskiego

profesora historyi powszechniej przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Tom I. Kraków 1866.

(Dokoliczenie.)

Przedewszystkiem nie mało to się podobać musi, że autor mimo niepospolity zapał i żywe przejęcie się sprawą swego narodu, ani na chwilę nie traci właściwej sobie przedmiotowej spokojności, a przejęty, jak sam mówi, bardziej sakramentem historyi, aniżeli innemi względami, nie pozwala sobie ani jednego niegrzecznego wyrazu przeciw Moskwie Prusom itd. Jest to z pewnością obrona godna prawowitej sprawy, nie potrzebującej wykryzników, lecz jedynie zupełnego wystawienia prawdy bez względu na to, czyli ona chwilowo Polaków, czyli też obcych oskarża. W tym jest istotnie niezaprzeczona cecha wzniesłego ducha autora, który się w całej historyi wyzolenia Polski przebiega. Atoli obok poważnej przedmiotowości nie zapomina autor przytaczać z naciskiem każdego twierdzenia obcych gabinetów, dowodzącego zalet i zaszczytów Polski i koniecznej potrzeby jej egzystencji politycznej. Te silne argumenta mogą się stać w czasie danym prawdziwym skarbem dla urzędowych obrońców sprawy polskiej. Zresztą nie ma ani dzieła, ani dziełka, któreby się chcącemu poznać dyplomacyą polską skuteczniej przydać mogło, krom historyi wyzolenia Polski. Ztąd też wynika oczywista potrzeba przetłómaczenia tego dzieła na obce języki w interesie polskiej, za granicą częstokroć zapoznanej sprawy.

Zdawałoby się, że po za historyą dyplomacyą, po raz pierwszy po polsku napisaną, będzie autor zmuszony dzieje wojenne i domowe, już tylokrotnie przez Polaków i obcych kresłone, albo zupełnie opuścić jako rzecz znaną i powszechnie wiadomą, albo je też po prostu przepisywać. Tymczasem pokazuje się nadszpedzanie, że i w tym zawodzie postępowali sobie pisarze dowolnie, o dokumenta mniej dbali i przyjęte przesydy jedni z drugich, osobliwie

z broszurek polemicznych swego czasu przepisywali, przez co historya Wawów niekiedy zupełnie wykryzwiali. Dowodzi tego autor w krótkości i bez polemiki, porównywał panowanie trzech Wawów i przy pomocy filozofii historyi polskiej tak silnych używa argumentów, wziętych z przyczyn i rezultatu wypadków, że nieuprzedzonemu czytelnikowi tego śmiałego, niemal wiek cały obejmującego poglądu, o rzetelności wątpić nie pozwala. Tym sposobem stara się autor rehabilitować pamięć zapoznanego czestokroć Zygmunta, podać w wątpliwość częściowem przytoczeniem świadectw bezwzględne panegiryki Władysława IV, a główną całego dramatu osobę, Jana Kaźmierza, wystawić jako posagową postać zawierzelnioną pisarstwem, wymową, przenikliwością w polityce i dzielnością na wojnie, jak to autor prawie na każdej karcie swego arcyprawowitego dzieła dokumentami udowodnić zamierza.

Nie tylko zapoznanawo królów polskich przez poryczość autorów, piszących nie rzadko bez dokumentów i idących jedynie za odgosem publicznym, nader niepewnymi świadkiem, a jeszcze więcej podejrzany sędzią, ale oraz nawet kaźono zdanie o ustawach. Nauczano przez dwa wieki przeszło, że konfederacya Tyszywiecka zawiąła Polskę i wyzwoliła ją z pod jarzma szwedzkiego; publiczność przez dwa z okładem wieki temu wierzyła, a o dowody się nie pytała. Historia wyzolenia Polski występuje w wręcz przeciwnym powszechnemu zdaniu dowodami i przekonywa, że przechwalana konfederacya urodziła się nieżywa i przez odezwy do narodu żadnego celu nie spełniła. Zbawieniem narodu kierowali naczelnie i wyłącznie król z magnatami. Obraz tych ostatnich nie mało przynosi zaszczytu polskiej arystokracji owych czasów, ale jakże on niepodobny do arystokracji późniejszej!

Opisanie samego powstania jest wiele dramatyczne, a jednak w całej zupełności nader dokładne. Zaczyna się ono, według autora, od religijnego zapału, obudzonego obroną klasztoru na Jasnej Górze, od podjazdów emigrantów ze Szląska przedsięwziętych, a tajemnie przez władze austriackie popieranym i od reakcyi przeciw rządowi Karola Gustawa, tudzież przeciw okropnemu położeniu króla pozbawionego Polski. Opis tego położenia, które autor zowie osieroceniem rzeczypospolitej, jest niezmiernie tragiczne, a jednak z prawdą zgodny; rozważanie społeczeństwa, pozbawionego steru, jest tak nacożnie wystawione, że zdaje się jakoby słyszano wrzawę i jęk anarchii, nim szlachta przystąpiła do skrucy, pokuty, potem do konspira-

cyi, a w końcu do powstania, które autor opowiada bez przerwy, począwszy od partyzantów, Czestochowie na odsiecz wysyłanych i od podjazdów emigrantów ze Szląska przeciw Szwedom, aż do wzięcia Warszawy. Wszystkie przygotowania do powstania, tak polityczne, jak skarbowe, tak dyplomatyczne, jak wojenne, są w najpożądajszym związku tak wylczone, że stanowią własną całość, którąby niejako za odrębny ustęp uważać można.

W skróceniu systematu, osobistości i politycznych dążeń Karola Gustawa wyjawia znów autor rzeczy dotąd prawie zupełnie nieznanne. Nauczano, że najezdnic był tylko żołnierzem gotowym do wszelkiego przedsięwzięcia, bez rozważy i roztropności, tak go wystawiają zagranicznymi, a nawet szwedzki dziejopisarze. Historia wyzolenia Polski naznacza Karolowi Gustawowi nietylko pod względem wojskowym, lecz zarazem politycznym i dyplomatycznym nader znakomite miejsce i udowadnia to bardzo poważnymi i uwagi godnymi świadectwami. Już jego charakterystyka, po mistrzowsku przez barona Lisola oddana, okazuje, że Karól Gustaw nie był wyłącznie żołnierzem. Historia wyzolenia Polski przytacza jeszcze inne powagi, którym przeczyć nie podobna; a wreszcie z całego tego wypadków i osobistych popisów Karola Gustawa wypływa jego wyższość w każdym zawodzie działalności.

Największą trudność napotkał autor w badaniu wypadków wojennych, chociaż sam był żołnierzem i obeznał się z techniczną częścią wojskowości. Wszędzie się skarży na niedostatek świadectw, narzeka, że obcy żnao, a Polacy bałamutnie o bitwach donosili. Wszelako i na tém nieważniem polu zdołał autor bardzo ważne podobie odkrycia, między innymi co do kampanii Jana Kaźmierza przed jego wyjściem za granicę. Bitwy pod Gołębkiem nie uważa autor za klęskę; zwyciężył bój przy wzięciu Warszawy zdołał autor bardzo do ładnie opisać. Nadtrzydniową bitwą pod Warszawą, mianą powszechnie za wielkie zwycięstwo szwedzkie, zastanawiał się autor przy pomocy długich studyów pod względem dzieł i monografi, które o tej walnej bitwie donoszą. Istotnie udało mu się szczegółliwie pokonać rozliczne trudności, ocałać sławę oręży polskiego i udowodnić tak urzędowemi biuletynami jak samemi faktami, że ta mniemana przegrana była w swoich skutkach świetnym popisem Jana Kaźmierza i jego wojska. Z temi skutkami łączy autor słusznie wszystkie późniejsze zwycięstwa króla polskiego w czasie wyprawy do Gdańska.

Wesłowski, mała archangielskim powiecie, gubernii orłowski, przyrządzano włocianina tężce wsi Jakóba Karłowca za fabrykacyą dwugrywnych (40 groszów). Wyrabiał je z oliwki, a maszynę do odbijania sam przysposobił. Wedle jego własnego przyznania, śledztwem sprawdzono, nauczył się tego pięknego rzemiosła w więzieniu jakaterinosławskim, gdzie jakiś czas siedział przed dwoma laty, za to, iż z domu wyśliznął się do Symferopolu bez paszportu. W ogóle, więźnia w Rosyi są jak najgorzej urządzone, a raczej wcale nie urządzone. W więzieniach dopiero zle dojrzewa — a przykład ten nie jest wyjątkowym. Statystyka kryminalna przekonywa, iż najważniejsze przestępstwa spełniają ci, którzy, choć chwilowo, w więzieniach przebywali. Często się zdarza, iż więźniowie przez dozorców wypuszczani nocami na zarobek, którym po połowice z swymi cerberami dzielą się. Wypadki tego rodzaju są nader częste.

AUSTRIA.

* Wiedeń, 30 lipca. Zapowiadany przyjazd cesarza Napoleona do Ischl czy Salcburga szerokie domysły i kombinacyom polityków tutejszych otwiera pole. Próżno jednak prasa pruska usiłuje odwiezionym tym nadać znaczenie jakiegoś narzucania się i poniżającego niejako umiżgu o przyjaźń i przymierze. Tu w kołach urzędowych zapewniają, że skoro żałoba tutejszego dworu nie dozwala cesarzowi Franciszkowi teraz już, jakby może tego polityczne wymagały stosunki, widzieć się w Paryżu z cesarzem Francuzów, odwiedzić Napoleona III są jedynie wynikiem zobopólnej przyjaznej umowy a podobno wyraźnych tu żądają zaprosin.

Zakupno koni w Węgrzech odbywa się, jak słychać, bez przerwy a podobno nie tylko na rachunek francuskiego rządu, ale i dla Włoch.

Powołanie z Paryża Mustafa-Fazyli-paszy do Wiednia wyraźną jest wskazówką, że nader ważne tu odbywają się w sprawie wschodniej negocjacje. I tu podobno nalegają bardzo gorliwie na sułtana, aby z reformami już się nie ociągał.

FRANCYA.

* Paryż, 30 lipca. Mowa barona Dupin na ostatnim posiedzeniu senatu o tyle na szczególną zasługę uwagę, że jest jawnym przez jednego z dostojników państwa wypowiedzeniem antipruskiego usposobienia, które dziś wszystkie tu ogarnęło sfery. Baron Dupin zarzuca najpierw rządowi, że ostatnimi czasy tak mało dbał o armię i marynarkę; pociesza się jednakże tym, że dziś dwaj tak dzielni mężowie — marszałek Niel i admirał Rigaud de Genouilly — stoją na czele wydziału wojny i marynarki. Zwraca się następnie mówca do Prus, na których jego zdaniem jedyna ciężka odpowiedzialność za powszechne podziśwień i konieczne uzbrojenia. Przebiega dalej mówca dawniejsze pruskie dzieje i usiłuje dowiedzieć, że Prusy zawsze samolubną kierowały się żądzą i z tego powodu oddawna utrzymywały armię, która w stosunku do liczby mieszkańców kraju, o trzy lub cztery razy była za wielką. Przechodząc wreszcie do najwzniekszych wypadków mówi pan Dupin: „Jak w r. 1815, tak przed wojną szlezwicko-holsztyńską mieniły się Prusy przyjaciółmi narodowych swobód. Uzbudziły się, by oswobodzić księstwa zaalbiańskie, które za chwilę same zatrzymały dla siebie. Raz zwyciężkie, prawyły znou Prusy o pokoju i rozbrojenia, a dobroduszną Europą zdawała się już nie widzieć, że o czynnica Hohenzollerów posiadała kadry, równające się tym, które zaledwie mo-carstwo o 50 do 60 milionach mieszkańców wystawić mogło. Od wielu lat ludzki się wszystkie narody, widząc, jak pruscy deputowani, gotowi zawsze wznosiły patryotyzm poświęcić dla ciasnego liberalizmu, a niezdolni przewidywać losy własnego kraju, rozpoczęli swą walkę przeciw nowoczesnemu a walecznemu Ludwikowi XIII, mającemu przy boku swoim nowoczesnego kardynała Richelieu. Zdawać się mogło, że berlińska izba deputowanych stała się jakoby konsystorzem rochelskim. Nikt nie miał wyobrażenia o wielkim geniuszu i tajemniczych zamarach jednego z najznakomitszych polityków naszej epoki. Mniemano, że jego pewność i śmiałość igra płochę z koroną; mylono się. Najnieodpowiedzialniejszy ze wszystkich ministrów postąpił się po ni słychanych walkach i zaborach o bil indemnizacyjny, którego dzieciom szczęścia i zwycięstw nigdy nie odmawiają prawodawcy, choćby i najserdeczniej rozmiłowani byli w budzące. Austria wygnano z niemieckiej Rzeszy. Nowy rok 1815 uderował Prusy nowymi księstwami, nowymi królestwami. Europa skłoniła głowę i zmilka. Niemieckie państwo powstało na północy; jego kanclerz, który na to rzeczywiście zasłużył, już mianowany; państwo to liczyło w początku 29 milionów mieszkańców, ale to był dopiero początek. Prawie o tym samym czasie, gdy podpisano traktat pragski, zawarto tajemne układy, podające wojskową siłę trzech mocarstw południowych Niemiec w tę samą zależność. Królowie ci stali się wicekrólami, powiedzieliśmy im: wicekrólami. Oddają się w pokorze pod najwyższe rozkazy Prus, które już nie 19 milionów, jak w r. 1865, nie 29, jak w r. 1866, ale 39 milionów mieszkańców liczą. Obecnie uzupełniali i kształtują się wielka ogólna organizacya wszystkich niemieckich państw od Tyrolu do Bałtyku, od prawego brzegu Mozy aż do lewego brzegu Wisły. Tym sposobem Prusy w pierwszej daniej chwili mogą wyruszyć w pole z siłami, przeważającymi siły wielkich europejskich państw, których wymieniać nie mam potrzeby. Rzeczy zasły tak daleko, że gdy państwo, z świetnych słynące zwycięstw, na zgodnej drodze chciało nabyć małe kraik, ledwie tyle obejmującej obszaru, jak pół naszego departamentu (Luksenburg), Prusy powstały z wrodzoną sobie żądzą, jak gdyby o rabunek cudzej chodziło własności. Zdawało się, że wojna jest nieunikniona. Tyle przy najmniej przez spór ów zyskaliśmy, że się uchylił kraj zasłony, kryjącej jeszcze przed naszym wejściem przyszłość, od której oczu nam odwracać nie wolno.“ Porównując następnie dzieje i siły Prus z dziejami i siłami Rzymu, ostrzega baron Dupin Francją, by wojskową potęgę Prus miała na oku. Mówią o zaborach Rzymian, tak dalej rzecz prowadzi: „Nikt tych zaborów, obejmujących ledwie dziesiątą część starego świata, nie przypisywał innym przyczynom, jak losowi szczęścia. Jeden generał, uczonej autor-strategik, bystry badacz, Polybiusz, dostrzegł pierwszy, że zwycięzcy Rzymu nad Kartaginą, podziem Gallii i zachodem Hiszpanii, nie należą przypisywać ślepego trafowi, że są one raczej drogą, wiodącą wprost do panowania nad światem, i dążeniem do tego celu. Waszą to rzeczą, panowie senatorowie, zastanowić się nad tem, czy i Prusy, czyniąc wszystko, by uniknąć porównania, którego ich skromność się nie zaprze, nie dążą do niejakiego nowoczesnego panowania nad światem, o którego rozciągłości, naturze i porze rozwojzić się — nie do mnie należy. Jedno tylko powiem: że na drodze pruskiej żądź otwiera się groźne niebezpieczeństwo, nad którym cała Europa czuwać powinna. Może doszliśmy do tej stanowczej chwili, w której wielkie państwa zdołałyby zażegnać niebezpieczeństwa przyszłości i wyświadczycy cywilizacyi nieśmiertelną przysługę, gdyby zjednoczyć mogły swą wolę i zażądać kategorycznie od zaimprovizowanego mocarstwa, aby wojskową swą potęgę do ta-

kich ograniczyło rozmiarów, któreby dla reszty cywilizowanych narodów były znośnymi, oraz wygładzić na żądanie to pomyślniej odpowiedzi. Tym sposobem zapobieżony ogromnemu poborowi żołnierza, tworzeniu zbyt licznych kadrow i wszystkim wydatkom, które grożą Europie; nateczasz najzarliwsi przyjaciele handlu mogliby bezpiecznie oddawać się przedsięwzięciom swoim, rozszerzać jeszcze cudowną już po dziś dzień wymianę plodów i każdego roku bogactwo i szczęście Francyi a równocześnie bogactwo i szczęście reszty narodów. Przeciwnie, jeżeli Europa każdego roku musi zaciągać do szeregów swęj armii 7 do 9 milionów ludzi, ileż to ciężarów dla ludności, ile nędzy dla rodzin! Jeżeli tylko obliczymy pieniężne straty, marnują się tym sposobem 4—5 miliardów skutkiem tego jednego faktu — tych nadzwyczajnych zbrojeń jednego państwa, które niewczy owoc mozolnej i wolnej pracy wszystkich innych państw, a takie niewczy europejskiego bogactwa nikomu nie przynosi pożytku, ani nawet Prusom. Jeżeli ktokolwiek może tak szczytny wykonać projekt — to może go wykonać cesarz Francuzów. Wiemy to dobrze, że w ostatnich latach tyle on pod tym względem szlachetnych dokładał zabiegów, że nie podobna ostatniemu jego krokowi nagłego zapowiadać powodzenia. Ale cel tak jest pożądany, że do jego wielkoduszności odezwać się jeszcze przychodzi: „N. Panie! Bądź tyle wielkim i próbuj raz jeszcze. Jeżeli się zabiegi nie powiodą, wypowiedz nam usiłowania Twoje i zażądaj naowczas wszelkich ofiar, których miłość ojczyzny i wolność wymaga. Śniem oświadczyć tu w imieniu senatu, że tu nigdy nie znajdziesz odmowy i wierzę silnie, że druga izba nie jest mniej patryotyczna, jak nasza.“

Podana przez wiedeński Presse wiadomość, że cesarz Napoleon zjedzie dnia 7 sierpnia do Salcburga, potwierdzają tu w sferach dworskich, z tym jeszcze dodatkiem, że cesarzowa Eugenia w podróży tej towarzyszyć będzie cesarzowi.

AMERYKA.

* Nowy Jork, 16 lipca. Następujący opis szczegółowy ostatnich dni nieszczęsnego cesarza Maksymiliana, wyjmujemy z korespondencyi tutejszego dziennika angielskiego, której autor rodem Meksykanin, lecz Amerykanin wychowaniem i miejscem pobytu, widział własnymi oczami i słyszał własnymi uszami to, co opisuje. Opisał ten: Dnia 13 czerwca i zrana dnia 14 toczył się przed sądem wojennym proces przeciw cesarskim generałom Miramon i Mejia, poczem wprowadzono Maksymiliana, bladoiego i chorego na salę sądową. Maria Vesquez, Eulalia Ortega i dwóch innych jeszcze byli jego rzecznikami. Oskarżenie zarzucało mu przysiężenie, uzurpacya, proskrypcya „liberalnych“ i inne zbrodnie. Po przeczytaniu oskarżenia oświadczył audytor, iż wyrok sądu wojennego jest stanowczy i że żadna apelacya miejsca mieć nie może. Ortega miał potem długą mowę obronną, w której energicznie protestował szczególnie przeciw kompetencyi sądu i wzbronieniu apelacyi. Całe postępowanie sądowe było niecną farsą i zakończyło się posiedzeniem tajnym. Wyrok ferowany już był przed rozpoczęciem procesu i skazywał naturalnie na karę śmierci. Małżonka księżka Salm-Salm, poseł pruski i angielski, czynili wszystko, co było w ich mocy, aby uratować życie nieszczęśliwego księcia, lecz wszystko było daremne. Myśl ułaskawienia Maksymiliana była dla większej części „liberalnych“ naczelników zupełnie nierozumną. Zdaniem ich byłoby ono nadwężeniem uświęconych tradycyi polityki meksykańskiej. Ułaskawienie politycznego więźnia w Meksyku — sama ta myśl byłaby śmieszna!

Wykonanie wyroku odłożono aż na dzień 19 czerwca. Dnia tego zrana panowało w Queretaro usposobienie smętne i smutne, nawet zdziwieni żołnierze generała Escobedo rozmawiali ze sobą tylko przez szepty. Szczęściem to było dla tej zgrai i dla ich dowódców, że nie było tam już ten. Corona, i że „legia amerykańska“ posłana z nim była do stolicy, byliby się bowiem zapewne okazali jako przyjaciele nader niebezpieczni.

Meksykanie zwykli wstawać rychło i dla tego już o 6 godzinie z rana zajmowały tysiące ludzi przeczczoną do egzekucyi, na wschodniej stronie miasta leżącą dolinę. W godzinę potem więźniowie opuścili swe cele. Maksymilian musiał się już na kilka dni wprzód pożegnać z swymi przyjaciółmi. Ostatnią jego rozmową była rozmowa z księciem Salm-Salm i to bez świadków. Księżna Salm-Salm, która tak wiernie i odważnie działała w interesie cesarza, musiała być przed 5 dniami na rozkaz jen. Escobedo opuścić Queretaro. Osobny wóz, otoczony liczną eskortą, przeznaczony był dla każdego więźnia. Trzy te wozy spotkały się na placu głównym i udały się następnie na miejsce egzekucyi, dokąd im towarzyszyła niezliczona, różnorodna zgraja ludu. Żołnierze, mieszczanie i vaqueros konno, mestyce, mulaci, chinosi, indyanie i inne odcienia szczerpewo, z jakich się naród składa meksykański, w brudnych kaftanach ze skóry lub pluszu, często na wpół nagi, lecz zawsze z dambrerem szerokim na głowie a podartą serapą przez ramie; kobiety z zakwieconymi twarzami, na pół nagie niewiasty ciemnej cery, włócząc z sobą swe dzieci, tworzyły też zgraję. A jednak w oczach tych nawet wzdźki ludzi widziano łyzy. Kobiety i kały, podczas kiedy mężczyźni, spuściznowi, szepotali tylko z sobą. Żołnierze jedynie eskorty maszerowali z miną bynajmniej nie troskę, lecz nawet triumf wyrażającą. Miramon był jedynym ze wskazanych, którego myśli nie przenosiły się na dalekie przedmioty. Wzrokiem spokojnym spoglądał na zebrań zgraję, jak gdyby szukał kogoś, a lekkiem poruszeniem ręki witał znajomych. Twarz jego lekko tylko była zszepcona raną, którą otrzymał w jednej z ostatnich potyczek; nosił włosy i pełny zarost brody i elegancko był ubrany. Mejia siedział zamyślony i nie zdawał się wcale spostrzegać snującego się w około niego ludu. Lubo oko jego było spuszczone, nie okazywało jednakże żadne drgnienie jego twarzy, aby go trwożyć napełniająca bliskość i pewność śmierci, której zarządził w oczy co dopiero na łożu boleści a prócz tego w niejednej bitwie.

W oczach Maksymiliana, który najbardziej był opuszczony i najwięcej się wyszczęglił z więźniów, malował się wyraz, którego nikt zapomnieć nie zdoła, co go wtedy dojrzał. Skoro wóz jego opuścił plac główny, wycężył wzrok niewzruszony po nad zebrane mnóstwo ku wschodowi. O jakież obrazy przedstawiły się wtedy wewnątrz jego oku! Zapewne nie murowane i podziurawione mury i dachy, nie dalekie i nagie gór ściany, nie wzgórzka i doliny tak bogato przez naturę uposażonej równiny pod Queretaro. Inne dalsze przedstawiały mu się krajobrazy, oblicza ukochanych jego, przy których było jego serce, jego dusza. Bolesny uśmiech igrał na mocno ściśniętych ustach. Jedną bladą ręką gaskał długi, piękny zarost, druga spoczywała spokojnie na poduszce powozu. Gdy pochód przybył na plac egzekucyi, uczucie przestachu i trwogi przeniknęło niezliczone mnóstwo zbranego ludu, stał on nieporuszony, jakby paraliżem tknięty. Wojsko utworzyło czworobok, ku jednej otworzonej stronie, a generał Escobedo ze swym sztabem zbliżył się do powozów i dał rozkaz, aby wysiedli. Miramon był pierwszym, który wstąpił na ziemię, za nim Mejia, który się podniósł zwolna tylko, może w skutek długiej

swęj choroby. Maksymilian przebudził się jakby ze snu, wzrok jego raz tylko jeden przebiegł po niezliczonych widzach; spokojnym, niezachwianym krokiem, w szlachetnej mężkiej postawie udał się do wskazanego mu miejsca. Wyrok śmierci i powody jego przeczytano więźniom a następnie dozwolono im przemówić. Silnym, daleko rozlegającym się głosem przemówił nieszczęsny książę:

„Przeżę temu, iż miałem zamiar i żywiłem życzenie wyniesienia się kosztem Meksyku. Gdy deputacya przybyła do Miramare, by mi ofiarować koronę meksykańską, nie przyjąłem jej. Gdy mimo to nalegano na mnie, abym ją przyjął, odpowiedziałem, że, gdyby większość pewna narodu meksykańskiego oświadczyła się za tem, iż leży w interesie kraju, abym przybył do Meksyku, uważałbym się wtedy za obowiązane go za tym głosem. Druga deputacya przyniosła mi świadectwo, iż warunek ten mój wypełniony został. Rządy europejskie dały mi radę, abym przyjął koronę. Przybyłem do Meksyku w tej wierze, iż przez to wypełnim życzenie ludu. Trzymałem się drogi, którą uważałem za najlepszą.

„Rozporządzenia moje miały ostrzegać, nie wydawałem ich z powodów despotycznych lub samolubnych, lecz w mniemaniu, iż większa część mieszkańców Meksyku jest po mojej stronie. W sposób nieprawny niekompetentni sędziowie wytoczyli mi proces. Protest mój był daremny, mam prawo żądania szczegółowszego przesłuchania i żadam go teraz jeszcze.“

Nie odpowiedziane nic na to a Maksymilian może się też spodziewał tego. Przybrał prostą szlachetną postawę, dopóki nie skończył Miramon, który kilka słów przemówił. Gdy potem zbliżył się oddział egzekucyjny i ustawił się, skiniął Maksymilian na dowódcę n m sierżanta. Ten wstąpił i stał przez chwilę oko w oko przed cesarzem, który wzięwszy z kieszeni garść monety złotej, oddał ją sierżantowi temi słowy: „O jedną tylko proszę łaskę; powiedz twoim ludziom, aby celowali do mego serca. Rozdziel to pomiędzy nich po mojej śmierci. Adieu, celujcie dobrze!“

Sierżant oddalił się a stanawszy na prawem skrzydle swego oddziału, patrzył na generała Escobedo. Ten lekko skinął głową. „Baczność!“ Szemranie litośne poza szeregi wojska groziło zamienić się w głośnie protesty. Oficerowie podnieśli swe szpady a żołnierze złożyli broń do ataku. Ciska grobowa zaległa po nad strwożonymi tym widzami. „Baczność! Ognia!“ „Niech żyje Meksyk!“ z tym na wpół przytlumionym okrzykiem padł Miramon. „Karolino! Karolino!“ imię to dwukrotnie z największą czułością wymówione było ostatnim głosem, który wyszedł z ust Maksymiliana Habsburga.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskiego nie nadeszły.

Telegramy.

Hamburg, 1 sierpnia. Obywatelstwo odebrało pismo senatu, przeznaczające senatora dr. Sievekinga jako komisarza senatu dla dzisiejszego posiedzenia a domagające się równocześnie ze względu na przedmiot narady posiedzenia tajnego. Lubo opierano się temu, oświadczyło się jednak obywatelstwo za życzeniem senatu.

Hamburg, 31 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu obywatelstwa odroczone po długiej dyskusyi narady nad konwencyi wojskowej do jutra, a dla jutrzejszego posiedzenia żądano wydelegowania komisarzy senatu celem dania objaśnień.

Karlsruhe, 1 sierpnia. Karlsruhe Ztg zaprzecza podanej przez dzienniki wiadomości, że prawo o odpowiedzialności ministrów nie ma być wniesionem na najbliższej sesyi sejmowej i dodaje: taki projekt do prawa będzie jednym z pierwszych, które będą przedłożone po zebraniu się izb.

Wiedeń, 1 sierpnia. Wiener Korresp. donosi: Poseł włoski przy dworze wiedeńskim, hr. Barral, został odwołany i ma objąć posadę poselską w Paryżu. Jako następcę hr. Barrala wymieniają osobistość, której od lat kilku powierzano ważne misye szczegółowe.

Paryż, 1 sierpnia. Książę Humbert przybył do Paryża. — Hrabia Goltz miał jeszcze przed swym wyjazdem rozmowę z cesarzem Napoleonem i margr. de Moustier. — Orkiestra pruska opuściła Paryż wczoraj wieczorem. Dyrektor muzyki p. Wieprecht dostał od cesarza order legii honorowej. — Monitor wczoraj reprodukuje artykuł dzisiejszego Constitutionnela.

Paryż, 31 lipca. Dzisiejszy Constitutionnel pisze: Cesarz Napoleon objawił cesarzowi austriackiemu życzenie dania mu dowodu współczucia po okropnej katastrofie w Meksyku. Według umowy przybędą cesarz i cesarzowa francuska incognito na dwa dni do Salcburga.

Paryż, 1 sierpnia. Dzisiejszy Monitor pisze: Rzecz jest konieczną, aby w sprawie generała Dumonta określić prawdziwy przebieg rzeczy. Minister wojny, marszałek Niel, wezwał jedynie generała Dumont, aby podczas pobytu swego w Rz. miał dochodzić, dla czego pewna liczba dezercyi zdarzyła się w legii w Antibes. Ogłoszona mowa, miana przez generała Dumont, jest podrobioną.

Bukareszt, 31 lipca. Żniwa w całej Rumunii są bardzo obfite, zboże i nasiona olejne bardzo są poszukiwane i dobrze płacone. Kukurudza obiecuje również bogate żniwo. Przy obecnych cenach wywóz samych cerealiów wynosić będzie przeszło sto dwadzieścia milionów franków. Grunta rządowe, które niedawno znów wydzierżawiono, przyniosły czterdzieści pięć procent nadwyżki. Dodatek ten do dochodów państwa pokryje nieobór budżetu i da znaczną przewyżkę. Bony wiejskie podobno się znów o cztery i pół procent, brak jest sprzedających.

Wiadomości o bliskiej pożyczce rządowej są zmyślone.

Wszyscy, co podpisali wezwanie do rzekomego zebrania separatystów w Roman, zapewniają w dziennikach a mianowicie w Dzienniku, w Jasach wychodzącym, o swém przywiązaniu do dynastyi księcia Karola i do unii i odwierają z obruzeniem idee separatystyczne i antydynastyczne, o które ich obwiniano.

Bruksela, 1 sierpnia. Moniteur belge donosi: Cesarzowa Karolina i królowa belgijska przybyły wczoraj wieczorem na zamek Tervueren. Podróż, choć odbyta bez przestanku, była pomyślna.

Berlin, 2 sierpnia. Wydany dziś pierwszy numer Dziennika Praw Związku zawierający ogłoszenie z dnia 26 lipca, kontrasygnowane przez hr. Bismarcka, podług którego król pruski przywraca nam przez ustawę Związku prawa, przywileje i obowiązki dla siebie i swoich następców.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 2 sierpnia. Król. rejencya poznańska ogłasza następujące rozporządzenie, tyczące się poboru wojskowego: Czynnici departamentowej komisji poboru do wojska w obwodzie 19 i 20 brygady piechoty odbędą się w roku bieżącym jak następuje:

A. W obwodzie 19 brygady piechoty:
dnia 12 i 13 sierpnia dla powiatu obornickiego czynność w Obornikach,
15 i 16 sierpnia dla powiatu szamotulskiego czynność w Szamotułach,
19 sierpnia rewizya list w Nowym Tomysłu,
20 i 21 sierpnia dla powiatu bukowskiego czynność w Nowym Tomysłu,
23 i 24 sierpnia dla powiatu międzychodzkiego czynność w Międzychodzie,
26 i 27 sierpnia dla powiatu międzyrzeckiego czynność w Międzyrzeczu,
29 sierpnia rewizya list w Wolsztynie,
30 i 31 sierpnia dla powiatu babimostkiego czynność w Wolsztynie,
2 i 3 września dla powiatu kościańskiego czynność w Kościanie,
5 września rewizya list w Środzie,
6 i 7 września dla pow. średzkiego czynność w Środzie,
9 i 10 września dla obwodu miejskiego poznańskiego czynność w Poznaniu,
11 i 12 września dla obwodu miasta Poznania czynność w Poznaniu.

B. W obwodzie 20 brygady piechoty:
dnia 27 i 28 sierpnia dla powiatu średzkiego czynność w Śremie,
29 sierpnia rewizya list tamże,
31 sierpnia dla pow. wschowskiego czynność w Wschowie,
1 września niedziela,
2 września dalsza czynność w Wschowie i ukończenie,
4 i 5 września dla powiatu krotoszyńskiego czynność w Rawiczu,
6 września rewizya list w Rawiczu,
9 i 10 września dla pow. krotoszyńskiego czynność w Krotoszynie,
12 i 13 września dla powiatu ostrzeszowskiego czynność w Kępnie,
14 września rewizya list w Kępnie,
16 i 17 września dla powiatu odolanowskiego czynność w Ostrowie,
18 września rewizya list tamże,
20 i 21 września dla pow. wrzesińskiego czynność w Wrzesni,
25 września rewizya list tamże,
co niniejszem podaje się do publicznej wiadomości.

Nakazujemy zarazem popisowym, ażeby wystosowanym do nich ze strony władz miejscowych osobnym wezwaniem zadość czyniąc, w powyższe wyszczególnionych terminach oświadczenie stawali się przed król. departamentową komisją poborową na godzinie wyznaczoną, gdy w razie przeciwnym przymusowo sprowadzeni zostaną, lub wedle okoliczności kara pieniężna tal. 3 drogą egzekucyi od nich ściągającą albo stosunkowa kara wzięcia na nich wykonaną zostanie.

Równocześnie wzywamy wszystkich uczniów strzeleckich, w roku bieżącym swą naukę kończących, ażeby w odpowiednim miejscu stawali się przed król. komisją departamentową, przedłożyli także pozwolenie łowczego na wstąpienie w naukę i udowodnili tęż, iż rzeczywiście są strzelcami resp. uczniami strzelctwa.

* Od landrata powiatu ostrzeszowskiego p. Liman otrzymujemy następujące wezwanie, z prośbą o zamieszczenie go w kolumnach naszego pisma:

Wszelchomcy Pan Bóg nawiedził dnia 24 bm. wieś Rogaszyc powiatu tutejszego wielką klęską. Popołudniu wybuchł tamże w domu jednym ogniem, a to według wszelkiego podobieństwa przez nieostrożność, który z niestychanym popędem jeden budynek po drugim pochłonął, tak że w momencie 34 gospodarstw, wszystkie z drzewa i pod słomą, stały w płomieniach.

Wszelka pomoc i ratunek były bezskuteczne, gdyż większa część mieszkańców była w polu dla żniw, mniejsza zaś pozostała w domu, zaledwie z życiem zbiedz zdołała, pozostawiając domy, stajnie i stodoły płomieniom.

W skutek tego utraciło 25 rodzin, składające się z 150 dusz, prócz dziennego przyrodzenia wszystko, niemając teraz najmniejszych zapasów do życia i potrzebnych środków dla nowej budowy, biada, gdyż wszyscy w towarzystwie prowincjonalno ogniomów po części za nisko, po części wcale oskeruowani nie byli, spalony zaś mobiliar wcale zabezpieczony nie był.

Podpisani odzywają się w imieniu tak ciężko zranych do litościwego serc z prośbą o spieszną pomoc. Każdą ofiarą od tych nieszczęśliwych, wszelkiego pobawionych rodzin, przyjmować będzie każdy z podpisanych, którzy w imieniu pogorzalców komitet utworzyli.

Kępno, dnia 27 lipca 1867.
Władysław Wąster,
Król. radca ziemiański, dziedzic dóbr ryc. Książenice.
W Kępnie.

B. Wężyk,
Königl. dziedzic dóbr ryc. Rojowa.
N. Wężyk,
Königl. dziedzic dóbr ryc. Ligota.
W. Wodniakowski,
obierzysta w Ostrzeszowie.

Ks. Służynski,
proboszcz w Rogaszycach.
— * Dla dotkniętych powodzią braol w Galicyi złożyli: pp. Raczynski 10 tal., ks. Teofil Kozłowski, proboszcz w Łagiewnikach 5 tal., Poklatecki, Fromholz i Lossner (?) z parafii Łubowa (?) 7 tal., Mieczysław hr. Kwieciński 50 tal., Zygmunt hr. Czarnecki 20 tal., hr. Szoldziński z Storzycza (?) 12 tal., X. 3 sgr. 3 fen., J. G. F. 50 tal., Suchorzewski z Tarnowa 3 tal., pani Wilczyńska 15 tal., panna Marya Wilczyńska 10 tal. Ogółem wpłynęło 500 tal., które dziś Wydziałowi krajowemu we Lwowie przesyłamy, nadmienając, że dotąd żadnego kwitu za dwie pierwsze przesyłki nie otrzymaliśmy, ani też w dziennikach galicyjskich żadnej nie znajdujemy wzmianki o zebranych przez nas składkach, które po dziś dzień już do sumy 1336 tal. i 6 rubli wzrosły.

* Krakowskie Towarzystwo dramatyczne przedstawi jutro tragedya Fryderyka Szylera Intrzyga i Miłość (Kabale und Liebe), na dochód pana Bolesława Ładnońskiego (syna).

* Wczorajszy berliński połącz kolei żelaznej spóźnił się dla niewiadomych nam przyczyn o trzy godziny. Zamiast o godzinie 5 przybył do Poznania o godzinie 8.

* Weterynarz Holendorfer w Mühlberg nad Elbą przeniesiono w takim samym charakterze do Kępna, a weterynarza pierwszej klasy Bernharta Strecker mianowano weterynarzem powiatu średzkiego.

* Nowy podział okręgów landwery wkrótce ogłoszony zostanie. Komendujący generałowie i naczelni przesyłki otrzymali już rozkaz, ażeby dalszy podział okręgów landwery na obwody batalionowe i kompaniję przygotowywali.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 3 sierpnia, Znaczenie św. Szczepana; w kalendarzu słowiańskim Łeostawa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód o godzinie 7 minut 42.

Od Redakcyi.

Na wydawnictwo dzieł dla ludu złożyli w Redakcyi: Z przeniesienia tal. 431 sgr. 25 fen. 5. — Pp. A. Śniogock z Pluskowęs zebrane na kółku różniczem w Chelmży tal. 3 sgr. 10. — Zygmunt hr. Czarnecki tal. 20. — Pani Wilczyńska z Krzyżanowa tal. 3. — Ogółem tal. 458 sgr. 5 fen. 5.

Na korzyść dotkniętych gradobiciem mieszkańców miasta Krobi itd. wpłynęło: Z przeniesienia tal. 24 sgr. 15. — P. Zygmunt hr. Czarnecki tal. 10. Ogółem tal. 34 sgr. 15. Dawniej zebrane tal. 17 jużesmy odesłali.

* Zabawa w Parku Łazienkowskim na korzyść Warszawian i Prażan, dotkniętych powodzią. — Dnia 28

